

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

Leszek Czyż

Osoby: Gospodarz, Gospodyni, Babcia, syn Stasiek, córka Różia, córka Stefcia, Józia.

(Wnętrze chaty kurpiowskiej – „duzo izba”. Na ławce przy kuchni siedzi Babcia trzymając w rękę różaniec. Ze wzrokiem skierowanym w podłogę, w zamyśleniu odmawia modlitwę.

Nagle rozlega się donośne szczekanie psa.

Babcia spogląda w okno.)

Babcia

- Na kogo ten otnianek znowus tak sceko? Moze juz z rezurekcji ludzie wrocajo? Ale ksyne by i przy prętko ... Uzijajo sie tero w tem kościele jekby jech chto gnoł. Toć Pan Bog juz nie taki młody i takej chyzej modli-twy, to nie nadąży słuchać.

(Do izby wchodzi Gospodyni, Stasiek, Różia i Stefcia.)

Babcia

- Tak chyzošta przyšli ... to chyba cale procesyji nie było?

Gospodyni

- No jekzeby bez procesyji sie odbyło, dojcie pokoj.

Babcia

- No to chybašta kłosem lotali naobkoło kościoła.

Gospodyni

- Rozaniec w rękach trzymocie, a syderstwo wom w głozie.

(Wszyscy rozbierają się, a Gospodyni przystępuje do przygotowywania uro-czystego śniadania.)

Rozia (oglądając palnę)

- Mamu, jo tak patrze na to naso palme i me sie zidzi, ze Zośka to niała w zesło niedziele chyba ziękso palme od nasej.

Stasiek

- A moziulem zeby ziękso chojecke wyciąć!!

Gospodyni

- Dobro i tako. Stefcia, byś ni ksyne pomogła, bo cas do śniodanio siadać. Przynieś śwęconek.

(Stefcia przynosi i stawia na stole odświętnie przystrojony koszyczek, w którym jest kielbasa, jajka i baranek. Gospodyni kroi kielbasę na kawałki, stawia miski ze skwarkami, galarete, kaszanke, chleb oraz kubki z kawą zbożową.)

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

Stefcia

- A gdzie tatuś?

Gospodyni

- Pewnie sie gdzie z chłopani zagodoł.

(Po chwili wchodzi gospodarz.)

Gospodyni

- Zawdy musis gdzieś zbałamucieć.

Gospodarz

- Bolkowo Stefcia moziła, ze jej chtoś kawoł kełbasy ze śwęcónka ukrot.

Rozia

- To pewnie Zośka. Ona je tako przepadziwo, jek nieziadomo co! Dziś jej ksiotkow na procesyji przybrakło, to me z kosicka garzcio zawadziła.

Stasiek

- Kedyś w škole, to ni nawet jepko z ręki wyderła.

Babcia

- Ba, z bziedy, to sie cłoziek casem i do złego cepnie.

Gospodyni

- No, siadojma do śniodanio.

(Wszyscy zajmują miejsca przy stole. Gospodyni odmawia modlitwę.)

Gospodyni

- Panie Boze pobłogosłow te dary, chtorne ze scodrobliwości twojej spożywać będziem. Amen. No, a tero weśta po kawalecku i jojka, i kełbasy, i chleba, bo to śwęcónne.

(Wszyscy w milczeniu wykonują polecenie Gospodyni.)

Babcia

- Zebym za rok docekali.

Rozia

- Mamu, a Stasiek to wzion dwa kawalki kełbasy! Drugo Zośka sie nalazła!

Stasiek

- Aboś ty ślepo, abo na rachunkach sie nie znos! Oboc, ze jeden wzionem ... !

Rozia

- Ale nojzięksy ... !

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

Stefcia

- Przestańcie, kiełbasy nie widzieliście!?

Stasiek

- Jo zidziołem na Boze Narodzenie.

Stefcia

- W mieście, to ludzie codziennie kiełbasę jedzą.

Babcia

- Moj Boze! W psiątek tez?!

Gospodarz

- Dojcie pokój, chtoby w psiątek kełbase jot...

Babcia

- Jonek zzo brzezinki godoł, ze jek buł w nieście u rejenta, to sie tyle napatrzuł, ze az zowrotu dostoł!

Gospodyni

- I co on tam takego zobocuł?

Babcia

- Rozpuste obocuł - ot co!

Stasiek

- Jeko rozpuste?

Gospodarz

- Sie nie jenteresuj lepsiej! Nie godojcie przy dzieciokach o takech rzeczach. (Do Staśka) Rozpusta, to je take coś, co to sie niędzy mądreni ludziani nigdy nie poniejsi.

Rozia

- A ... ! To jo chyba zidziałam tako rozpuste u sołtysa. Ona przysła z tem agronomem. Na łbie to niała takego kołtuna, ze w zoden sposob niędzy ludziani by sie nie poniejsiła ...

Gospodyni

- Corecko, jedz lepsiej, a nie godoj jek nie rozunies.

Stasiek

- Chyba ci te jojko zaskodziło.

(Słychać pukanie)

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

Gospodarz

- A kogo tam ...

Gospodyni

- Prosiem, prosiem ...

(Wchodzi mała Józia.)

Jozia

- Niech będzie pochwolony ...

Gospodyni i Babcia

- Na zieki ziekow ...

Gospodyni

- O, moja chrześnica przysła! Pewnieś po wykup przysła?

Jozia

- Noo ...

Gospodyni

- Pocekoj siułke. (Wychodzi.)

Babcia

- Jek tam Joziulka, pomogłaś matce ksiotki robzić i sieranki wycinać z bzibuły na święta?

Jozia

- Pomogłam.

Babcia

- A i podłogi pomogłaś sorować?

Jozia

- Pomogłam. Dopsierku dziś przede mso słome zbieralim z duzej izby.

Gospodarz

- Toś ty robotno dziewczok. A i bzielilišta przede święty?

Jozia

- Mamusia tylo w alkerzu bzieliła, bo moziła, ze juz tako cornota jek u Bzigdorkow.

Stasiek

- Jekech Bzigdorkow?

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

Rozia

- Aleś ty i ciekawy! No u tech Bzigdorkow, co siedzo za bzigdorkowo goroko.

Stasiek

- A ..., u tech Bzigdorkow.

(Wchodzi Gospodyni niosąc w ręku spore zawiniątko.)

Gospodyni

- Mos tu Joziulka ode mnie wykup.

Jozia

- Bog zapłać ciotko. Ostońta sie z Bogem.

Gospodyni

- Idź z Bogem. A uwozój, zeby ci sie te psisanki nie potłukły.

(Jozia uradowana wybiega z chałupy.)

Gospodarz

- Przyniosłabyś ksyne tego psiwa kozicowego, bo po tej słonej kisce psić ni sie zachciało.

Gospodyni

- Sile pocekój, jesce sie dobrze nie wychodziło.

Stefcia

- Mamo, Czesiek chce mnie wziąć jutro na muzyke. Mogę iść?

Gospodyni

- Toć ci chyba jesce i przy prętko na muzyki chodzieć.

Rozia

- A Zośka moziła, ze pódzie.

Gospodarz

- Zośka mo zietrz we łbzie, to niech loto. Panna, jek hunorowo, to sama nie pódzie na muzyke.

Babcia

- Ba, i downiej, jek chtoro niała letko w głozie, to i sama posła ...

Gospodyni

- A później przestojąła pod ściano cało muzyke i przysła nazot.

Stasiek

ZIELGANOC W KURPSIOSKEJ CHACIE

- Pocekoj do jutra, to jo ci tako muzyke kele studni odprazie, ze dwa dni będzies schnąc.

Stefcia

- Ty dłużej śpisz, więc ty lepiej uważaj.

Stasiek

- My sie z Bolusiem ugodalim, ze zaro pozoranku pódziem z kubełkani Zośke budzić.

Gospodyni

- Tylo za duzo nie dokazujta, zebyšta sie nie przestudzili.

Babcia

- Do mnie to zawdy pozoranku w druge śwęto przychodził taki Ignacek, zeby me wodo pochłapać. Wtencos jesce spałam, a ten przyłos kele okna, bo było roztwarte i prosto na mnie caluchne ziedro wyłoł. Moj Boze ..., calem sie wyrasiła, a derłam sie wniebogłosy, krsi by sie we mnie nie dorznoł. Do dziś jek wspanme, to me az scykutka łapsi.

Stasiek

- Toście bojąco byli, bobko.

Gospodyni

- Zjedlišta? No to znowma modlitwe. Panie Boze pobłogosłow te dary, chtore z twojej scodrobliwości spozywalim.

Wszyscy

- Amen.

Leszek Czyż

Autor wpisu: **Leszek Czyż**